



ZAMQJSKI KWARTALNIK KULTURALNY



NR 4 (46) 1995



Nr indeksu: 324477

ISSN-0239-8710

PRYZSTANEK TARNOGRÓD

Przybyli tu z całego kraju: z Bukowiny Tatrzańskiej i Szczuczyna, z Bociek w białostockim i spod Piły, z tarnobrzesckiego, lubelskiego, chełmskiego... W te październikowe dni (19-21.X) w Tarnogrodzie wyznały sobie spotkanie wiejskie teatry amatorskie, jak zresztą co roku, od dwunastu lat. Z 48 zespołów, które wzięły udział w pięciu sejmikach regionalnych (Tarnogród, Piła, Bobowa, Włoszakowice i Stoczek Łukowski), 14 spotkało się w teatralnym finale w Tarnogrodzie. Według oceny komisji artystycznej, rok 1995 był wyjątkowo dobrym okresem dla teatru wiejskiego. Po kilkuletnim regresie, w tym roku odbyły się wszystkie przeglądy regionalne, pojawiły się nowe teatry, powróciły dawne, które przez kilka ostatnich lat były nieobecne w ruchu teatralnym wsi. Sytuacja ta znalazła odbicie w sejmikowym finale. Oprócz zespołów, które bywają tu prawie każdego roku, pojawiły się i nowe, które po raz pierwszy zostały wytypowane na sejmik centralny, a dla wiejskiego teatru jest to najwyższy sukces. Wprawdzie sejmik nie jest imprezą o charakterze konkursowym, lecz znalezienie się wśród tych wybranych z czołówki krajowej i możliwość prezentacji w Tarnogrodzie nobilituje wiejski teatr, jest dowodem najwyższego uznania.

19 października, czwartek, godzina 14⁰⁰. Na scenę Tarnogrodzkiego Ośrodka Kultury wchodzi miejscowa kapela. Ludową piosenką o tarnogrodzkim chłopcu, który wysiedział kurczęta wprowadza ona widownię w prawdziwie sejmikowy nastrój. Następnie burmistrz miasta **p. Ryszard Właż** otwiera sejmik, a korzystając z okazji, że na widowni są ludzie z różnych stron kraju, prezentuje swoje miasto. I już konferansjer Jan Gutt-Mostowy z Bukowiny zapowiada pierwszy spektakl. Rozpoczyna się **XII SEJMIK TEATRÓW WSI POLSKIEJ W TARNOGRODZIE!**

Jako pierwszy wystąpił **Zespół Obrzędowy z Rudy Solskiej** (woj. zamojskie). Od lat przyjęło się, że rozpoczynają gospodarze. Różna bywa pogoda w październiku, a i różne perypetie mają zespoły z dalszych stron z dojazdem. Dlatego też bezpieczniej jest rozpoczynać sejmik od zespołu, który jest o miedzę od Tarnogrodu. Zespół z Rudy Solskiej zaprezentował widowisko „*Od sokola do anioła*” w reżyserii **Romana Grabiasa**. Był to obrazek obyczajowy prezentujący odchodzące już w przeszłość zwyczaje związane z porodem i chrztem. W pierwszej scenie (jeszcze przed porodem) matka i kumy udzielają przyszłej matce wielu mądrych rad: nie gryźć orzechów, bo dziecko będzie mieć złe ząbki, nie chodzić w czerwonym, nosić zapasę, nie chwytać się za twarz na widok ognia itp. Lecz oto dziecko przy-

szło na świat i większa część spektaklu to obraz obyczajów poprzedzających chrzest i tuż po nim. Znowu mamy więc przegląd ludowych wierzeń i guseł mających zapewnić małemu bogactwo, powodzenie, urodę, pracowitość... Pięknym momentem jest powrót kumów z kościoła i przekazanie małego matce ze słowami: „*wzięliśmy wam sokola, przynosimy anioła*”. Ciekawy był też obraz chrzcina, kiedy to kumowie zbierają „na pieluchy”, a uczestnicy przyjęcia śpiewają okolicznościowe przyśpiewki. Śpiew jest mocną stroną zespołu z Rudy Sokalskiej. Zespół ten bowiem, jeśli akurat nie pracuje nad nowym spektaklem, to jest znanym zespołem śpiewaczym, a śpiewa w nim i laureatka „*Złotej Baszty*” w Kazimierzu – **Karolina Różańska**.



Zespół Teatralno-Obrzędowy z Bukowej — „Gromniczna”

Fot. A. Szumowski



Ludowy Zespół Teatralny ze Zdziłowic — „Krycie dachu strzeszokami”

Fot. A. Szumowski

Zespół Obrzędowy „Borowiacy” z Babiaka (woj. konińskie) zaprezentował widowisko *„Jak to ze lnem było”* w reżyserii Krystyny Rosińskiej i Czesława Marciniaka. Była to jeszcze jedna inscenizacja prac gospodarczych obrazująca obróbkę lnu od obijania paździerza, przez międlenie, trzepanie, czesanie, aż do przędzenia i motania nici na motowidle. Bardzo ładną scenografię stworzyły sprzęty do obróbki lnu: międlice, cierlice, kołowrotki, wrzeczona, motowidło, a także snop dorodnego lnu. W tego typu widowiskach zasadą jest urozmaicenie prac gospodarczych w jesienne i zimowe wieczory śpiewem i tańcami. Tu było podobnie, z tym, że rytm wybijały międlice i kije obijające paździerze. Spektakl był dobrze zagrany, przemyślany do ostatniego szczegółu i bez dłużyzn, których czasami trudno uniknąć przy tak statycznej akcji.

W przedświąteczną atmosferę Wielkanocy wprowadził widzów **Zespół „Szcuczyniaci” ze Szczuczyna** (woj. łomżyńskie), który zaprezentował widowisko *„Wielka Sobota”* w reżyserii Barbary Paszkowskiej. Spektakl ten, to obraz wiejskiej rodziny – i to dużej trzypokoleniowej rodziny – czyniącej ostatnie przygotowania do Wielkanocy. Odbywa się więc malowanie pisanek, przygotowywanie święconego, ostatnie domowe i gospodarские obrządkie, wreszcie świecenie izby i gospodarstwa wodą święconą. Spektakl miał ciekawą scenografię stworzoną z autentycznych sprzętów wiejskich: stoły, ławy, stara kołyska, maglownica, żelazko. W scenie finałowej, rodzina klęka do wspólnej modlitwy i powoli gasną światła.

Zespół Teatralno-Obrzędowy z Bukowej (woj. zamojskie) i tym razem zaprezentował bardzo oryginalny spektakl. Po „Łubiarzach” i „Powroziarach” obejrzaliśmy *„Gromniczną”* w reżyserii Marii JargiELO. Akcja spektaklu rozgrywała się w chacie pszczelarza, który posiadając zapas wosku, zajmuje się zimą wyrobem

gromnic. Poznajemy więc technikę wyrobu gromnic, a także wierzenia z gromnicą związane. Tym świecom przypisywano dawniej właściwości magiczne: chroniły przed piorunami i pożarem, towarzyszyły człowiekowi od urodzenia do śmierci. W chacie tej w wigilię Gromnicznej odbywa się prawdziwe sąsiedzkie spotkanie: trwa wyrób świec, wpadają sąsiadki po gromnice, kobiety przystrajają te świece kwiatami i pakułami, sąsiad zajmuje się naprawą uprzęży. Piękna była scena finałowa, kie dy przy wygaszonych światłach sceny i widowni, wchodzą kobiety w ciepłych chustach z płonącymi gromnicami, pięknie też zabrzmiała stara pieśń do Matki Boskiej Gromnicznej.

Na dotychczasowych sejmikach oglądaliśmy kilkakrotnie chrcziny oraz wiele wesel i widowisk związanych z weselem: „Oczepiny”, „Pieczenie korowaja”, „Różgowiny”, „Zapościelarze”. Nie pojawiały się natomiast zwyczaje związane z pogrzebem. Inszenizacji tego, zdawałoby się zupełnie niescenicznego tematu, podjął się **Zespół Obrzędowy „Jarzębina” z Kocudzy** (woj. tarnobrzskie), który przygotował spektakl *„Ostatni różaniec”* w reżyserii Ireny Krawiec. Widowisko to wywołało na widzach duże wrażenie i to nie tylko z uwagi na powagę tematu. Było ono niezwykle proste. Oto wiejska chata w trzeci dzień po pogrzebie: zatrzymany zegar ścienny, przewrócone ławy, zasłonięte lustro... Na ostatnie modlitwy po zmarłym przychodzą sąsiadki i krewne, a także „mistrzynie ceremonii”, czyli osoba, która poprowadzi modły. Chwila wspomnień po zmarłym, słowa pocieszenia dla wdowy i rozpoczyna się ostatni różaniec. Kobiety śpiewają pieśni żałobne pięknymi, czystymi głosami. Niesamowite wrażenie wywołała zwarta grupa kobiet w czerni wokół stołu i osoby prowadzącej modlitwę. Dobiega końca ostatni różaniec, lustro zostaje odsłonięte, ławy ustawione, życie musi wrócić do normy... Piękna jest scena finałowa, kiedy domo-

wnicy kłękają i podejmują za nogi sąsiadki w podzięce za wspólną modlitwę i ostatni hołd zmarłemu. Zespół z Kocudzy raz jeszcze popisał się pięknym widowiskiem, a przy okazji przekazał garść wierzeń ludowych związanych ze śmiercią i pogrzebem.

Amatorski Zespół Teatralny im. J. Pitoruka z Bukowiny Tatrzańskiej przywiózł na tarnogrodzki sejmik spektakl „*Gwałtu, co sie nie robi*” w reżyserii **Zygmunta Kuchty**. Była to adaptacja popularnej sztuki A. Fredry „Gwałtu, co się dzieje” (n.b. kilkakrotnie oglądaliśmy ją w Tarnogrodzie). Prawdę mówiąc, z Fredry pozostała tylko intryga dramatu. Akcja została przeniesiona do Bukowiny, drobną szlachtę zastąpili górale, Tatarów zbójnicy, a język Fredry został zastąpiony góralską gwarą. Jednak fredrowskie pomysły bawią widzów do dziś, nawet jeśli zostają podane w niekonwencjonalnej formie. Podobnie było i w przypadku Fredry po góralsku. Po prostu dobra zabawa, przerywnik między widowiskami obrzędowymi. A przy tym sztuka była niezłe zagrana, choć w finale kiedy już kobiety i mężczyźni wracają do swoich strojów i obowiązków, kiedy zaczyna się zabawa z tańcami góralskimi (oczywiście!), zespół przedobrzył. Tańców tych było po prostu za dużo, tak, że przestała to już być sztuka o określonej fabule, a pozostał koncert estradowy, choć istotnie, zespół pięknie wykonywał góralskie tańce.

Aż z Bociek (woj. białostockie) przyjechał do Tarnogrodu **Zespół „Klekocia-ki”**. Zaprezentował on widowisko „*Konopielka*” w reżyserii **Mikołaja Turkowicza**. Nie ma on oczywiście nic wspólnego z powieścią Redlińskiego pod tym samym tytułem. Konopielka, to obrzęd wiosennego kołędowania w tamtych stronach, które odbywa się w drugi dzień Świąt Wielkanocy razem z dyngusem. Atrybutem chodzenia z konopielką jest duża, prawie 4-metrowa palma, trochę podobna do palm kurpiowskich: zaśpiewać ko-

nopielkę wybranej dziewczynie, to tak, jakby w okolicach Biłgoraja zaśpiewać dziewczynie „dunaja”. Jak po każdym kołędowaniu, gospodyni musi dać zapłatę w formie jaj, placka, wędliny. W widowisku tym nie mówiono zbyt wiele, natomiast bardzo dużo śpiewano.

Na tegorocznym sejmiku dwa zespoły zaprezentowały widowiska związane z weselem. **Zespół Śpiewaczy Ludowych z Ożarowa** (woj. sieradzkie) przygotował „*Wieczór paniński*”, a **Zespół Górali Czadeckich „Jastrowiaczy” z Jastronia** (woj. piłskie) „*Wesele bukowińskie*”.

„Wieczór paniński”, to inscenizacja ostatnich przygotowań przed wesełem w domu panny młodej. Dziewczęta przygotowują bukietki weselne, dekorują izbę, prasują strój ślubny; starsze niewiasty przygotowują poczęstunek, masarz wyrabia wędliny. Jest trochę śpiewów, trochę życiowych mądrości przekazywanych młodej, trochę humoru. Spektakl „trzymała” chrestna matka panny młodej, która jednak niekiedy „przegadła”, co sprawiało, że występowały dłużyzny.

Uniknęli tego „Jastrowiaczy” w spektaklu „Wesele bukowińskie”. Widowisko to było klasyczną prezentacją tej uroczystości: strojenie panny młodej, przyjazd młodego, błogosławieństwo, wyjazd do ślubu i powrót do domu, zabawa, oczepiny, obdarowywanie nowożeńców, śpiewy, tańce, poczęstunek, wreszcie przeniesienie panny młodej z wyprawą do domu męża. Zespół ten jest bardzo roztańczony, tak więc pięknie wypadła część taneczna widowiska. Ma on też przepiękne, bogato haftowane stroje, przy czym w większości jest to haft koralikami. W widowisku tym elementem scenograficznym była też wyprawa panny młodej, a poduszki i jaśki były tak pięknie haftowane i z takimi wstawkami, że damska część widowni nie mogła oderwać od nich oczu.

Od kilku lat przyjeżdża do Tarnogrodu **Amatorski Zespół Regionalny „Spod Kicek” z Mordarki** (woj. nowosąde-

kie). Przyjeżdżał nawet wtedy kiedy nie znalazł się w oficjalnym programie sejmiku i występował poza programem. W tym roku zaprezentował widowisko „*Rekruci*” w reżyserii *Józefa Tokarczyka*. Poznaliśmy więc kilka zwyczajów związanych z odejściem chłopców do wojska, a że jak wynika ze scenariusza — był to jesienny pobór, więc przy okazji przedstawiono m.in. kiszenie kapusty. Nie zabrakło też akcentów patriotycznych, jako, że był to pobór jeszcze do wojska austriackiego, a wszyscy z utęsknieniem oczekują polskiego wojska. Zespół „Spod Kicek” jest rozśpiewany i roztańczony i niezależnie od tego, jaką sztukę wystawia, to i tak główną częścią widowiska są tańce i śpiewy góralskie. Tak też było i w spektaklu „*Rekruci*”.

O wszystkich zespołach występujących na sejmikach, można powiedzieć, że są zafascynowane teatrem. Zespół „Spod Kicek” bije tu jednak wszelkie rekordy. Zespół ten jechał wiele godzin spod Nowego Sącza do Tarnobrodzkiego. Spóźnił się wprawdzie, ale prosto z autokaru wszedł na scenę i bezpośrednio po spektaklu odjechał, by po całonocnej podróży jego członkowie mogli pójść do pracy. Wielka musi być magia teatru, skoro zespół decyduje się na wielogodzinną podróż, również nocą, by tylko móc się zaprezentować na sejmiku.

Po raz pierwszy w Tarnobrodzkiem prezentował się Zespół Obrzędowy „*Kumowianki*” z *Kumowa Majorackiego* (woj. chełmskie), który przyjechał ze spektaklem „*Kumowskie denki*”. Była to inscenizacja prac domowych w zimowy wieczór. Kobiety zebrały się, by w gromadzie wykonać różne drobne prace: szycie, łątanie, przedzenie, maglowanie), a głównie, by przy tym trochę poplotkować i pośpiewać. Mimo, że widowisko to było z natury swej dość statyczne, to jednak nie było nudzące. Kobiety pięknie śpiewały i ciekawie opowiadały, np. legendę o zaginionej cerkwi, czy też o zwykłych codzien-

nych sprawach. Pomysłowe było też zakończenie spektaklu. Zazwyczaj w takich widowiskach moment rozejścia się bywa zapowiedziany, uzasadniony późną porą, odbywa się pożegnanie itp. Tu wszystko przebiegło sprawnie, a jednocześnie znalazło uzasadnienie w akcji. Oto jedna z kobiet wyjrzała przez okno i zakomunikowała, że przyjechał Żyd, wędrowny handlarz. Wszystkie wychodzą: jedna liczy na zarobek, druga chce kupić nici, inne goni zwykła ciekawość. Izba pustoszeje!

Przeróżne prace domowe i gospodarskie były już inscenizowane na sejmikach. Jednak po raz pierwszy obejrzelśmy „*Krycie dachu strzeszokami*” w wykonaniu Zespołu Obrzędowego ze *Zdziłowic* (woj. tarnobrzesckie) i reżyserii *Janiny Widz*. Widowisko to ma już właściwie dokumentalny charakter, w czasach, kiedy króluje eternit. Dowiadujemy się na wstępie, że wichura zerwała dach na stodołę, a że gospodarz jest chory, z pomocą przychodzą sąsiedzi. Tu następuje popis przygotowania materiału do poszycia dachu, a więc: młocki autentycznymi cepami, wykonanie strzeszoków, przycinania owych strzeszoków starodawną sieczkarnią. Przy młocce nie zabrakło też dowcipów i przyśpiewek. Z tak przygotowanego materiału wykonane zostało na scenie całe poszycie dachu. Na podkreślenie w widowisku tym zasługuje scenografia. Zespół stworzył na scenie całe obejście: z brzoza (autentyczną!) u płotu, studnią — żurawiem, no i owym dachem do poszycia.

Zespół Artystyczny z *Niedrzwicy Kościelnej* (woj. lubelskie) jest dobrze znany w Tarnobrodzkiem. Prezentuje przede wszystkim zwyczaje ze swoich stron. Tym razem była to „*Wigilia św. Andrzeja*” w reżyserii *Janiny Głąbowej*. Treścią spektaklu były wróżby andrzejkowe: lanie wosku, ustawianie trzewików, palenie zapalek itp. Oprócz panien na wydaniu, biorą w nim udział ich matki (ciotki),

które wspominają swoją młodość i małe dziewczynki, które koniecznie chcą brać udział we wróżbach andrzejkowych. Piękne było zakończenie spektaklu. Zegar bije północ, gasną światła, cichną głosy. Wnoszą zapaloną świecę. Koniec zabawy, wszyscy kłękają do wspólnej modlitwy, rozpoczyna się adwent...

Od czasu do czasu na sejmiku tarnogrodzkim pojawia się wiejski kabaret. W tym roku gościliśmy kabaret „Truteń” (woj. nowosądeckie), który przedstawił program „Trzej bratowie” w reżyserii Stanisława Sularza i Mateusza Papierza. Program odniesiony był do polskiej rzeczywistości, w której załatwienie prostej sprawy urasta do rangi problemu narodowego, podobnie jak w kabarecie takim problemem było zwykle pocięcie klocka drewna na podpałkę. Trzej młodzi męż-

czyźni (dwaj autentyczni bracia) stali się ulubieńcami tarnogrodzkiej publiczności. Przez cały sejmik paradowali w góralskich strojach i chętnie swymi przyśpiewkami i opowieściami bawili widzów w przerwach między spektaklami.

Dobiegł końca XII Sejmik Teatrów Wsi Polskiej. Rozdano symboliczne nagrody i upominki, zespoły rozjechały się do swoich wsi i miasteczek. Za trzy miesiące rozpoczną się spotkania wiejskich teatrów na sejmikach międzywojewódzkich. Zaczyna jak zwykle Tarnogród (luty), a kończy Stoczek Łukowski (czerwiec). Zespoły wyjechały od nas z dobrymi wspomnieniami i zapewne zechcą tu powrócić za rok.

Halina Górska



Kabaret „Truteń” ze Skawy — „Trzej bratowie”

Fot. A. Szumowski

ANEKS DO „SEJMIKU”

- XII Sejmik Teatrów Wsi Polskiej zorganizowali:
 - Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Teatralnej w Warszawie,
 - Wojewódzki Dom Kultury w Zamościu,
 - Tarnogrodzki Ośrodek Kultury.Imprezie patronowało Ministerstwo Kultury i Sztuki.
- Sejmik sponsorowali: Wojewoda Zamojski, Polskie Radio SA, Centrum Animacji Kultury, Burmistrz Miasta Tarnogród.
- Komisja Artystyczna pracowała w składzie: Lech Śliwonik (teatrológ) – przewodniczący, Piotr Dahlig – etnomuzykolog, Jan Skotnicki i Jacek Szczek – reżyserzy, Antoni Śledziewski – etnograf, Tadeusz Wieczorek – aktor.
- Z 14 spektakli prezentowanych na XII STWP
 - 4 to widowiska obrzędowe, związane z cyklem dorocznym,
 - 3 – inscenizacja prac domowych,
 - 4 – inscenizacja wydarzeń rodzinnych,ponadto jeden spektakl był z pogranicza wydarzeń rodzinnych i prac domowych i 1 to teatr dramatyczny.
- W teatrach wiejskich uczestniczą niekiedy całe rodziny. Na XII STWP najliczniejsze rodziny to:
 - Tokarczykowie (9 osób od dziadka do wnuka) – Zespół „Spod Kicek”,
 - Maliccy („Jastrowiaczy”) i Plackowie (Zespół Śpiewaczy Ludowych z Ożarowa) – po 5 osób;
 - Osmólscy z „Klekociaków” – 4 osoby.Faktycznie rodziny w wiejskich teatrach (także tych z ostatniego sejmiku) są znacznie liczniejsze, niż to wynika z zestawienia nazwisk, gdyż zamężne córki i wnuki występują już pod innymi nazwiskami.
- Na XII STWP przekroczono liczbę 150 spektakli na tej imprezie. 150 spektaklem był „Wieczór panieński” w wykonaniu Zespołu Śpiewaczy Ludowych z Ożarowa.
- Spośród 14 zespołów występujących na XII STWP
 - po raz szósty oglądaliśmy Zespół Obrzędowy z Rudy Solskiej,
 - po raz piąty – Zespół Teatralno-Obrzędowy z Bukowej,
 - po raz czwarty – Amatorski Zespół Regionalny „Spod Kicek” z Mordarki,
 - po raz trzeci – Zespół Obrzędowy „Jarzębina” z Kocudzy i Zespół Artystyczny z Niedzwicy Kościelnej.

